

OJCZYŻNA

tygodnik dla

ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicji 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.



Ś. p. Jan Ludwik Popławski.

Zmarł nam ojciec i wódz. Zmarł człowiek, około którego skupiało się stare i młode pokolenie. On był przewodcą ich myśli i czynów. Jego myśl przejmowali inni, jego zdaniem kierowały się setki, tysiące, dziesiątki tysięcy...

Życie Jana Popławskiego nie płynęło po różach. Widział on niejednokrotnie ciasną celkę więzień moskiewskich, widział i wygnanie...

Jako 23-letni młodzieniec, gdy przygotowywał się do ukończenia nauk, zostaje w r. 1878 aresztowany za „budzenie ducha narodowego wśród swoich kolegów“. Rok trwało śledztwo, rok cały Popławski nie opuszcza więzienia...

A potem trzy lata spędza na wygnaniu na dalekiej północy, w gubernii Wiackiej...

Tak spędza młodość swoją.

Po powrocie trudno mu już było zabierać się do egzaminów — zresztą nie było mu wolno... Na życie zarabiał lekcyami i piórem. Wstępuje do redakcyi „Prawdy“ w Warszawie i obejmuje tam dział „Życie w kraju“. Co tydzień ukazywał się w „Prawdzie“ artykuł jego „Na widnokręgu“, a w nim opisane było życie wsi i miasteczek.

W tym czasie w głowie jego zaczynają się rodzić i kształtować nowe myśli. Zbliża się do ludu, poznaje go — pragnie ten lud „podnieść, uszczęśliwić, chce nim cały świat zadziwić“. Popławski był tym, który dał początek stronnictwu narodowo-demokratycznemu.

Kiedy ś. p. Popławski zaczął działać, było dopiero kilka lat po ostatniem powstaniu 1863 r. W kraju było głucho. Bojaźń przed pałką i szubienicą panowała wszechwładnie. Nie było żadnej myśli przewodniej, żadnego programu, około którego mógłby się naród skupić. Czuje to Jan Popławski i stwarza program wielki, program narodowy, który dziś znany już jest Polsce całej...

W r. 1886 powstaje w Warszawie nowe pismo: „Głos“. Od powstania pisma tego zaczyna się nowa era, nowy okres w życiu naszego narodu. Zaczyna się historia stronnictwa narodowo-demokratycznego.

„Uznajemy lud za najgłówniejszy czynnik społeczności narodowej“ — pisał „Głos“ już w pierwszym numerze — a twórcą i redaktorem „Głosu“ był Jan Popławski. On to wraz z ś. p. Józefem Potockim zaczął skupiać obok siebie młodzież, zaczął głosić hasło zbliżenia się do ludu.

Lecz rząd moskiewski nie pozwolił mu pracować spokojnie. Jak cienie snuli się za nim tajni wysłańcy — aresztowano go kilkakrotnie i zawsze trzymano go po kilka tygodni. Wreszcie w r. 1894 aresztują mu członków redakcyi „Głosu“ Józefa Hłaskę, Romana Dmowskiego i Józefa Potockiego — „Głos“ przestaje wychodzić...

On sam, na donos szpiega Wiśniewskiego, zostaje także wtrącony do więzienia. Siedzi blisko rok. Popławskiego wypuszczają na wolną stopę za kaucją. Wtedy znowu powstaje „Głos“ pod redakcyą dzisiejszego redaktora „Słowa Polskiego“, Zygmunta Wasilewskiego. W wielkiej tajemnicy przed rządem pisuje Popławski artykuły wstępne w „Głosie“ — gdy w tem rozeszła się wieść, że ma być na długie lata zesłany na Sybir...

W ostatniej chwili, zmuszony przez przyjaciół, ucieka potajemnie za granicę do Lwowa i tu pozostaje bez przerwy przez lat 11.

W Galicyi nie było jeszcze wtedy ludzi, blizkich mu przekonaniom. Lecz on szybko poznaje położenie, nawiązuje stosunki. Już przedtem myślał Roman Dmowski, dzisiejszy prezes Koła polskiego w Petersburgu, siedząc na wygnaniu za przestępstwa polityczne w Kurlandyi, o założeniu jakiegoś pisma poza granicami Rosyi. Uskutecznił to po przyjeździe do Galicyi ś. p. Popławski. Powstaje „Przegląd wszechpolski“, redaguje go Popławski razem z Dmowskim, który również zjechał do Galicyi.

Już w następnym roku od 1. października powstaje wychodzący do dziś „Polak“, pismo dla ludu w Królestwie Polskiem. Do dziś miesięcznik ten, wydawany w Krakowie, przedostaje się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy za granicę i tam budzi ducha narodowego. Miałem sposobność osobiście przyglądać się i zbadać, jak wielką miłością i czcią i wziętością cieszy się ten nie wielki (tej wielkości, co „Ojczyzna“) „Polak“. Byłem świadkiem, jak niejednokrotnie biedny chłop od Łodzi, Lublina lub Kalisza przekradł się przez granicę i tu w Krakowie kilka dni czekał, byle tylko swoim zawieźć... „Polaka“.

Twórcą i redaktorem „Polaka“ był ś. p. Jan Popławski. Powoli zjawiają się w Galicyi i inni przyjaciele Popławskiego z Warszawy, i inni towarzysze więzienia. Przybywa i Józef Hłasko. Razem z nim obejmuje Popławski redakcyę pierwszego dziennika narodowo-demokratycznego w Galicyi „Wieku XX“, a wkrótce potem w r. 1902 obejmuje redakcyę „Słowa Polskiego“ — gdzie zjawia się i czwarty z redaktorów „Głosu“ p. Zygmunt Wasilewski.

Galicya nie miała jeszcze pisma ludowego w duchu narodowo-demokratycznym. Ś. p. Popławski w porozumieniu z wybitniejszymi ludźmi, jak poseł Wiącek. Fr. Rawita-Gawroński, zakłada — naszą „Ojczyznę“ i wchodzi do Dyrekcyi, redagującej ją.

Nadszedł rok 1906, a wraz z nim i świt wolności w Królestwie Polskiem. Ogłoszono amnestyę dla przestępców politycznych. Wygnancy wracają z powrotem do Warszawy i Królestwa Polskiego. Wraca Dmowski, wraca Hłasko, wracają i Popławskiego. Był tam potrzebnym, a choć we Lwowie nie chcieli go puścić, choć od najmłodszych do najstarszych otaczano go niezwykłą czcią i poważaniem — pojechał bo... „obowiązkiem moim jest być tam, gdzie mnie zawołają“.

Objął redakcyę głównego organu narodowej demokracji w Warszawie: „Gazety codziennej“.

Niedługo jednak pracował. Już ze Lwowa wyjechał z nadszarganem zdrowiem; w Warszawie choroba raka wzmogła się i odebrała mu siły.

Umarł w 54 roku życia, we czwartek 1. marca.

* * *

Ostatni raz widzieliśmy go w Galicyi przed rokiem na zjeździe stronnictwa narodowo-demokratycznego we Lwowie. On był jednym z twórców tego stronnictwa — przybył więc mimo słabości — już z Warszawy. Uśmiechnięty — jak zawsze — przystępny, na pierwszy rzut oka wzbudzał jakąś dziwną sympatyę i przyjaźń...

* * *

Dziś — już go wśród nas niema. Powołał go Stwórca do siebie. Pozostały po nim ślady niezatarte. On słaby ciałem, lecz siłny duchem wytyczał narodowi całemu ścieżki, po których ma kroczyć — on, wódz! on, twórca stronnictwa narodowego, wszechpolskiego, narodowo-demokratycznego.

Znał on lud, znał nas tak, jak nikt inny — że przypomniemy tylko udział jego w konferencyi nad reformą gminy wiejskiej i gospodarki gminnej.

Nie szukał zaszczytów i nie miał ich. Zyskał za swe trudy i cierpienia, za znośnie spędzone życie szacunek i pamięć u współczesnych i potomnych...

Życie jego — to historia naszego stronnictwa. Był u kolebki jego — zeszedł do grobu, gdy stronnictwo wszechpolskie w Królestwie u szczytu potęgi się znalazło, a w Galicyi potężnie się rozwinęło. I tam, i tu on pierwsze kładł pod gmach fundamenty, on pierwsze stawiał kroki.

Szedł śmiało i otwarcie, niezrażony niczem, życie swoje narodowi oddał — więc naród dziś nad grobem jego płacze, więc naród pomnik w sercach swoich mu stawia.

Cześć jego pamięci.

S. R.

Trochę z polityki bieżącej.

II.

Powiadają, że za wszystkie artykuły, zamieszczone w gazecie a nie podpisane, bierze odpowiedzialność redaktor, względnie wydawca. Omalwając więc działalność jakiegoś pisma, mimowoli myśli się o osobie redaktora. Chcąc pisać o „Roli“ z góry przyznaję, że odzywam się do ich wydawców: p. dr. Hupki i Jana Kaczaka! Prawda to, że niedawno, jak zakładaliśmy „Rolę“ w zamiarze tym, że będzie dla nas światłem, będzie wskazywała nam środki, któredy kroczyć potrzeba, aby się z biedy dźwignąć, będzie wskazywała i wytykała ustawy krzywdzące i pouczała nas, w jaki sposób zagospodarzyć się w kraju, aby nam lepsze nastały czasy. Oj bo też mamy biedy u siebie po uszy. Na każdym kroku to taryfy kolejowe, to handlarze pośrednicy, to znowu rząd, za mało opiekując się rolnictwem, krzywdzi nas. Sam p. dr. Hupka mówił bardzo dużo o tem, że trza się wziąć do pracy, że żarcie polityczne ludzi z biedy nie wyratuje! Wypowiadał nawet p. dr. Hupka takie słowa: „choćby nas zaczepiali, odpowiadac nie będziemy“. Ha, myślałem, dzięki Ci Boże, żeś dał taki rozum p. dr. Hupce, i dołożyłbym sam wszystkich sił, aby „Rola“ mogła się rozwinąć!

Pamięta to p. dr. Hupka, jakeśmy jechali od ks. Tyczyńskiego i jak w drodze opowiadał mi, ile to złego narobili ludowcy, prowadząc politykę, polegającą na szczuciu, a zamiedbując prawdziwego uświadamiania ludu.

Wtedy to układał p. dr. H. plan spokojnej pracy w przyszłości, która miała przynieść prawdziwe owoce... Mój Boże, i plany w kął poszły i praca w kął poszła i wypowiedane twierdzenia w kął poszły! Jak przed sześcioma miesiącami potępiał p. dr. Hupka politykę szczucia, tak dziś ją sam uprawia, jak potępiał p. dr. robotę Stapińskiego, dziś ją sam naśladuje, a o biedzie naszej ani dudu.

W czerwcu powiedział do mnie p. Dr. Hupka takie słowa: „trzebaby być gałganem, aby zwalczać działalność wszechpolaków, bo prawdziwie do dziś dnia oni tylko między ludem coś robią“.

Za to też później dostało się tym wszechpolakom z nawiązką. Kilkanaście numerów „Roli“ z rzędu zapełnionych jest wypisywaniem na wszechpolaków; dostało się p. Głabińskiemu, Grabskiemu i wszystkim innym od rozbijaczy i pyszałków; wszystko złe, jak np. drożyznę zarzuca winie wszechpolakom, tak jakby nie wiedział, że wszechpolacy właśnie występują przeciwko wyzyskiwaczom-pośrednikom. On o tem wie, jak wie także o owocnej działalności wszechpolaków na wsi, choćby o działalności p. Srokowskiego

i Zamorskiego, którzy zorganizowali powiat tar-nopolski w Czytelniach, Kófkach i Kasach, tak że daleko do takiej organizacji p. dr. Hupce w jego powiecie. On o tem wszystkim wie i dlatego wypowiedział to zdanie, „że byłoby gałgaństwem zwalczać wszechpolaków“ i t. d...

Ale dziś chodzi o zagrożoną władzę stańczyków!! Więc w kąć uczciwość, w kąć prawda i hajże na wszechpolaków, choć to proste gałgaństwo, jak je nazwał do mnie sam p. dr. Hupka.

Postępowanie takie bardzo mnie bolało, byłem więc zmuszony opuścić szeregi „Roli“ i przeciw niej wystąpić. Wprawdzie tak kolega Kaczak jak i p. dr. Hupka zapewniali mnie, że się poprawią, np. p. dr. H. pisał do mnie takie słowa: „Wojnę papierową, która pożytku nie przynosi, już zakończyłem; osądź pan, na czyją ona wyszła niekorzyść?“ Wprawdzie wtedy już z „Roli“ wystąpiłem, ale pomimo tego serdecznie się ucieszyłem, myśląc, pał dyabli to, komu ta wojna zaszkodziła, chwała Bogu za to, że skończyło się żarcie a zacznie się uświadamianie prawdziwe, czego tak gorąco pragnę! Jednak, jak zwykle, i tu p. dr. Hupka nieprawdę napisał, bo wojnę dalej toczył...

Ale pocieszałem się tem, że po wyborach skończy się żarcie. Nie małe więc zdziwienie ogarnęło mnie, gdym po wyborach otrzymał „Rolę“ zapisaną od deski do deski wymyślaniem na tych rozbijaczy wszechpolskich.

Jest tam i jeden malutki ustępek, a mianowicie: „i z narodowymi demokratami będziemy się mogli pogodzić, tylko niech raz uznają, że przegrali, niech się naszym rolniczym rządowi poddadzą, mniejszych rolników przeciw większym, miast przeciw wsiom, nie judzą“.

Aha! wylażło szydło z worka, wylażło... Chwalilibyście nas wszechpolaków, gdybyśmy, tak jak Stapiński, dali się wam przekabacić i uznali, że dalej wy niepodzielnie panować i rządzić macie! Zapewniam was, że z tej maki chleba nie będzie, bo my chcemy zgody, ale równi z równymi, jak pisała „Ojczyzna“, chcemy zgody i zawrzemy ją, jak przywileje zostaną zniesione, złe ustawy naprawione, kiedy krzywdy lud mieć nie będzie! Przedtem jednak nigdy!

Jacy wy dobrzy! radzicie nam zaniechać judzenia wsi przeciw miastom!! Sobie to powiedzcie, bo głupiec widzi, kto judzi miasto przeciw wsi, głupiec wie o tem, że wszechpolacy w swojej partyi mają mieszczan i chłopów, a więc choćby dlatego nie mogą wsi przeciw miastom szczuć, bo szczuliby swoich przeciw swoim! Dziwi mię tylko, że o tem p. dr. Hupka nie wie!

Wmawiacie w nas, że judzimy małych rolników przeciw wielkim. Pozwólcie, że wam na to także odpowiem. Jeszcze „Roli“ nie było, jak

my małych z wielkimi godzili i mamy w swoich szeregach nie tylko robotników, chłopów i mieszczan, ale mamy i wielkich rolników. — Jeszcze was nie było, jak mieliśmy w swoich szeregach takich ludzi, jak czcigodny hr. Skarbek z Ruddek. Po kilkanaście godzin koło jednego stołu siadywał ten czcigodny pan razem z chłopem Maślanką i Wiackiem, i po kilkanaście godzin radzili nad tem, w jaki sposób pracować najskuteczniej dla dobra ludu, dla dobra Ojczyzny. Nie kłócili się razem i nie myśleli o szcuciu jednych przeciw drugim. A zaeny obywatel St. Zalasieński, znany w „Ojczyźnie“, to także obszarnik i wszechpolak, i nie pougryzaliśmy się!...

Widzicie więc, że my nie możemy jednych przeciw drugim judzić, bo byśmy judzili swoich stronników przeciw swoim! A judzenie małych przeciw wielkim wmawiacie w nas tak, jak w żyda chorobę!

Prawdą natomiast jest, że ostro występujemy przeciw rządzącej klicy, a występujemy nie dla tego, że rządzą obszarnicy, tylko dlatego, że ci właśnie obszarnicy źle rządzą. Występujemy przeciwko złym ustawom, występujemy przeciwko przywilejom, występujemy przeciwko niesprawiedliwości i gdzie ta jest, zdruzgocemy ją, gdzie jest łajdak, wyrzucimy go i nie spoczniemy, aż lepsze nastąpią czasy, choćbyście nas zawsze za to rozbijaczami nazywali! Bo my mamy wielki i święty cel „dobro ludu i wolność Ojczyzny“.

A wam o co chodzi?!... to choćby niżej przytoczony przykładzik za mnie odpowie!...

Przy zakładaniu „Roli“ na zjeździe w Łańcucie powiedziałem te słowa: „Ponieważ Galicya cierpi na brak opału, starajmy się o to, aby drzewa za granicę nie wolno było wywozić“, a p. dr. Hupka odpowiedział tak: „Ja jestem dobrze obznajomiony z tem i wiem, że mamy tyle dorastających rębów, że drzewo wnet z ceny spadnie“. Otóż i to nie jest prawdą, o czem później jeszcze napiszę szczegółowo!

Powinno nam chodzić o to, aby drzewa nie wywozić, bo przez to rozwinąłby się u nas przemysł drzewny i opał by nieco potaniał. Ale p. Hupka zląkł się tego, bo jemu też o dobro ludu mało chodzić musi. Potem, jak mi Kaczak opowiadał, śmiał się ze mnie, że jestem demagogiem, że żądam tego, czego zrobić nie można, bo żądam cła na wywóz drzewa, a on twierdzi, jakoby cło wywozowe było niemożliwe. Na tem miejscu wyrażę życzenie, żeby wydawcy „Roli“ przeczytali sobie ustawę cłową, a dowiedzieliby się, że cło wywozowe istniało już w Galicyi: „cło na wywóz szmat za granicę w tym celu, aby przemysł papierowy się rozwinął“, a więc i cło takie istnieć jeszcze może!!

Jeżeli jednak nie da się na razie ze względu na ugodę takie cło ustanowić, to pomyślcie pa-

nowie o innych środkach zaradczych, bo tego domaga się od was dobro kraju...

Ale nic to ośmieszać i oczerniać drugich ludzi, byle się przy władzy utrzymać!

Ja przyznam się, że chociażem chłop, ale wstydzilibym się gazety w ten sposób pisać, jak je pisze p. dr. Hupka, i to gazetę, która została założona dla innego celu!...

Na razie tyle, panowie, kiedyindziej powrócę do tego, bo ja łajdactw nie ścierpię — chociaż już nie w gazecie, bo tej szkoda na taką pisaninę!

* * *

A wy co na to, bracia-chłopi!?... że nas wszędzie jeno oszukują, jeno zdradzają.

Mojem zdaniem rąk opuszczać nie należy, lepiej, że wcześniej sztyło z worka wylazło.

Do pracy wziąć się nam należy, do wykorzystania złego. Do pracy nad rolnictwem, w Kółkach rolniczych i spółkach, do pracy nad oświatą w Czytelniach, do pracy w związkach rozmaitych nad podźwignięciem handlu i przemysłu... Pamiętajcie o tem, że kto bezwzględna nienawiść sieje przeciw innym, jak to czynił Stapiński, ten dyabła wart. Naszem hasłem powinna być „sprawiedliwość i prawda, a że tej sprawiedliwości niema, o nią walczyć powinniśmy! Naszem hasłem powinna być praca i zgoda, z tymi, którzy dla dobra ludu i Ojczyzny chcą pracować. Bo gdy ten lud stanie się mądrzejszym i bogatszym, on potrafi rządzić sobą, bez fałszywych opiekunów, którzy gotowi są ten lud w każdej chwili sprzedać.

Pamiętajcie przyjaciele, że nam powinien przyświecać i do pracy dla dobra publicznego zachęcać ten wielki i święty cel, pierwsze: Bóg, drugie: Ojczyzna, a w niej biedny i prześladowany lud polski.

Hej do Was wołam młodzi przyjaciele! do pracy nad sobą, nie martwcie się tem, że wróg łajdak i swoich zdrajców wielu, bo do nas przyszłość należy, tylko bądźmy uczciwi i pełni zapłału dla dobrej sprawy, i choć nas gwałt gniecie, to gwałt niech się gwałtem odciska, a z przemocą uczmy się łamać za młodu.

Kochający Was *Maciej Stopyra*
chłop z Brzozy Stadnickiej.

O szkole gospodyń wiejskich.

Nie ma piękniejszego stanu nad rolniczy; swoboda, niezależność — praca ciężka ale na świeżem powietrzu, w słońcu.

I ten dopiero potrafi jak należy ocenić jej korzyści i przyjemności, kto zakosztował innej w ciemnych, głębokich kopalniach lub fabrykach.

Zarobek tam wprawdzie większy, ale czyż grosz wynagrodzi wszystko?

Praca około ziemi, sumienna i umiejętna, da zawsze plon pewny. Gospodarstwo, chociażby nie wielkie, ale prowadzone jak należy, zastosowane do danych warunków, może w każdym razie być skromny, ale miły zabezpieczyć rodzinie.

U nas powszechnem jest narzekanie na złe czasy, na to, że na roli trudno się utrzymać i t. p.

Nie przeczę, że czasy są ciężkie, myślę jednak, że główna przyczyna leży w tem, że z czasem wszystko, a więc i gospodarstwo postępuje, zaś nasi gospodarze nie liczą się z koniecznością tą wcale i gospodarują jak ich praocjowie, zaś wszelki postęp uważają za wymysł. Są już wprawdzie oświecone wyjątki, ale ogół zapatruje się tak.

Tymczasem skoro szewc, krawiec, kowal, musi nauczyć się swego rzemiosła i to nie w ten sposób, w jaki to robiono 200 lub 300 lat temu, ale tak, jak się to czyni dzisiaj, tak samo gospodarz i gospodyni, których powołanie wymaga tyle różnorodnych zajęć, muszą ich się przecież nauczyć. —

Ten i ów z światlejszych rolników zrozumiał tę konieczność i posyłał synów do szkoły rolniczej, ale o wykształceniu gospodarskiem dziewcząt, nie myśli prawie nikt.

Wprost dziwnem się wydaje włościństwu naszemu, żeby potrzeba uczyć się dziewczętom tak zwykłych zajęć, jak gotowania, prania, porządków domowych, chodzenie koło obory. Ech, nauczy się każda od matki.

Byłoby to bardzo pięknem i pożądanem, ale tak jak jest dzisiaj, to niemożliwe. A żeby matki mogły być nauczycielkami córek, muszą posiadać same najpierw odpowiednie wykształcenie.

Nie chcę tu w długie bawić się opisy; znacie sami chaty wasze — a chociaż i w tym wypadku nie może obejść się bez wyjątków, jak przedstawiają się ogólnie?

Brud, nieporządek, zaducha, panują w nich niepodzielnie; to samo da się powiedzieć o obejściu.

A teraz wejdźmy w inne szczegóły. Dzieci, czy mają należyty dozór, czy dba się o ich wychowanie, o potrzeby ciała i duszy?

Kuchnia; tu już same braki od początku do końca. Nie stać włościń co prawda codziennie na mięso, ale z tych samych darów Bożych, ziemniaków, marchwi, kapusty, buraków, mąki, fasoli, krup i t. d. możnaby przyrządzić pożywienie smaczne, pożywne, zdrowe, możnaby je urozmaicić, a nie codziennie barszcz, kapusta, ziemniaki i tak w kółko. Porządnego gotowania potrzeba się jednak nauczyć.

To samo da się powiedzieć o chlebie: zabitym, często niewypieczonym, i tak po kolei o wszystkim; same braki, nieumiejętność, niezaradność, i brud. I czy pozostać tak powinno dalej?

Czy nie ma na tę ogólną niemoc strzech naszych radykalnego lekarstwa?

Otóż jest; należy dać dziewczętom, a przy-

szyłm gospodyniom wiejskim, odpowiednio do ich stanu i zawodu wykształcenie w umyślnie w tym celu zorganizowanych szkołach dla gospodyń wiejskich.

Nie ma ich na razie jeszcze wiele, ostatnimi jednak czasy, ruch w tym kierunku znacznie się ożywił. Do niedawna były tylko dwie: Szkoła domowej pracy w Zakopanem i Szkoła dla gospodyń wiejskich w Albigowej koło Łańcuta, obie w Galicyi zachodniej.

W grudniu roku zeszłego założyło grono byłych uczenie Zakładu hr. Zamoyskiej, ku uczczeniu 25 rocznicy jubileuszu pracy szlachetnej tej matrony polskiej, szkołę dla gospodyń wiejskich w Olesku, miasteczku powiatu złoczowskiego.

Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła we wschodniej części naszego kraju. Zrazu odnosili się do niej włościanie, jak do każdej nowej rzeczy z nieufnością, gdy przekonali się jednak, że ma tylko ich dobro na celu, że chce im przyjść z pomocą i zaradzić niedomaganiom, zaczęli się powoli zbliżać, wreszcie garnąć do niej.

Przez rok istnienia swego szkoła wyrobiła sobie niesłychaną sympatyę. Oprócz 15 uczenie stałych z okolicy, uczęszczały do niej prawie wszystkie starsze dziewczęta z miasteczka i z pobliskich wiosek.

Niestety z powodu braku odpowiedniego lokalu musiała szkoła jesienią przenieść się z Oleska do Pietrycz, wioski koło Krasnego, i pozostanie tam tak długo, dopokąd Wydział szkoły nie postara się o lokal w Olesku, które posiada bardziej sprzyjające warunki dla rozwoju szkoły niż Pietrycze.

Te ostatnie jednak, jako sam warsztat dla tej pracy, nadają się bardzo dobrze. Szkoła mieści się w obszernym dworze, posiada oborę, chlewy, kurnik, duży ogród warzywny i sad.

Dziewczęta uczą się gotowania, piekarstwa, prania, prasowania, szycia białego i krawieczyzny, łątania i cerowania, porządków domowych, chodzenia koło obory i trzody chlewnej, hodowli drobiu, ogrodnictwa i mleczarstwa sposobem zwykłym i przy pomocy przyrządów mleczarskich.

Nauka jest praktyczna i teoretyczna; główny nacisk kładzie się jednak na stronę praktyczną.

Oprócz tego udziela się uczniom lekcji religii, języka polskiego, rachunków, przy czem uwzględnia się głównie potrzeby praktyczne, jak prowadzenie ksiąg domowych i gospodarskich, tudzież historii polskiej.

Cały kurs trwa rok; opłata wynosi 40 kor. na kwartał, uiszczanych z góry. Wymagany ukończony 16 rok życia.

Bliższych szczegółów przyjęcia udzieli na żądanie Zarząd szkoły dla gospodyń wiejskich w Pietryczach, o. p. Krasne.

Organizacya szkoły bardzo miła, a chociaż utrzymany jest rygor i przestrzegane przepisy, jak w każdym zakładzie być powinno — członkowie tej tworzą niby rodzinę.

Każdą pracę wykonywać muszą uczennice zupełnie samodzielnie i dokładnie; porządek i czystość panuje we wszystkim wzorowa, a każde zajęcie ma na celu nie tylko samo wykonanie, ale przez ścisłość, punktualność, dokładność i obowiązkowość, wyrobienie charakteru wychowanek.

Drodzy bracia włościanie, korzystajcie z tych szkół, oddawajcie tam córki wasze na naukę. Pewnie, że wam siła robocza, jaką przedstawia 16-letnia dziewczyna, potrzebna w domu, ale przy dobrej woli obejdziecie się przez rok jeden.

Nie żałujcie czasu i trochę pieniędzy, które z pewnością stracone nie będą, lecz z lichwą wrócą się kiedyś. Lepsza ta nauka niż posag dla córki. Co znaczy dziś kilkadziesiąt koron!.. Rozumna, pracowita, oszczędna gospodyni, przydaje w jednym roku, gdy nieporadna i największy statek zmarnuje.

Gospodarna kobieta, to skarb prawdziwy, to majątek, ona swą oszczędnością, umiejętną pracą, zapobiegliwością, stwarza dobrobyt, który też dopiero wówczas zagości stale pod strzechy nasze, gdy wszystkie przyszłe gospodynie otrzymają odpowiednie wykształcenie.

Zmienia się też wtedy nieodpowiednie warunki, wśród których życie w chatach waszych, i to bez żadnych kosztów, z tymi samymi środkami. Czystość, porządek nie kosztują nic, tylko potrzeba je poznać, przyzwyczaić się do nich i umieć utrzymać.

Pożywienie z tych samych produktów będzie inne, urządzenie mieszkania przy odrobinie umiejętnej pracy wygodniejsze i ozdobić je można łatwo — czyż parę doniczek z kwiatami, białe czyste firanki i t. p. to rzeczy tak kosztowne?

Miły wam będzie spoczynek po pracy w takiej chacie, nieradzi ją opuszczać, a chętnie zawsze wracać do niej będziecie.

Oby tych kilka słów, z głębi serca wypowiedzianych, znalazły również przystęp do serc waszych.

J. K.

Precz z pruskimi nawozami!

Od lat kilku corocznie wywoziły fabryki pruskie miliony koron z Galicyi za nawozy sztuczne. Związawszy się w kartel czyli spółkę z fabrykami nawozów sztucznych austriackimi i pozbywszy się w ten sposób jakiegokolwiek konkurencyi, nakładały one u nas ceny, jakie im się podobało. Myśmy musieli kupować, bo nie było innych. Wszelkie dotychczasowe próby, aby Galicyę uwolnić z tego wyzysku — podatku opłacanego Prusakom, nie powiodły się, bo kartel był bardzo czujny i silny, tak że walka, kilkakrotnie podejmowana w pojedynkę przez którąkolwiek fabrykę naszą krajową, z góry była już przegraną. Trzeba było porozumienia między wszystkimi większymi

związkami handlowymi, w których rękę skupia się handel główny nawozami sztucznymi.

Pod wpływem ustaw, wymierzonych przez rząd pruski na zagładę Polaków, nastąpiło takie porozumienie i zjednoczenie między Związkiem handlowym Kółek rolniczych, Syndykatem Towarzystw rolniczych w Krakowie, Bankiem rolniczym we Lwowie i innemi stowarzyszeniami handlowymi i rolniczemi, by wyrugować z kraju pruskie nawozy.

Zjednoczenie doszło do skutku na tej zasadzie, aby w pierwszym rządzie wesprzeć obecnie jedyną w kraju większą i w polskich rękach znajdującą się fabrykę nawozów sztucznych, tj. „Pierwsze galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu chemicznego we Lwowie“ i w niej pokryć swoje potrzeby. Ponieważ zaś produkcya tej fabryki nie wystarcza na pokrycie potrzeby całego kraju i nie obejmuje wszystkich nawozów, jakich potrzebuje nasze rolnictwo, postanowiono zakupić resztę w fabrykach belgijskich i holenderskich, z którymi zawarto bardzo korzystne kontrakty.

Wynik walki rozpoczętej z fabrykami pruskimi, leży teraz wyłącznie w rękę rolników. A ludzi się nie trzęda, że walka ta będzie zacięta. Fabryki pruskie już zapowiedziały, że znajdują wiele sposobów, aby rolników naszych zmusić do zakupna swego towaru. Przedewszystkiem fabrykanci będą się starali dopiąć swego celu za pomocą zniżki cen, bo wiedzą, że w razie wygranej odbiją to sobie podwójnie; będą podsuwać swój towar jako wyroby krajowe lub obce i t. p. Sposobów zapewne im nie brakuje, sądzymy jednak, że nie znajdzie się ani jeden rolnik, któryby dał się uwieść rzekomo niskim ofertom, bo te oferty nie mają innego celu, jak tylko utrzymywanie nadal wyłącznego panowania kartelu w Galicyi i złamania tych firm krajowych, które poważyły się przeciw jego wszechwładzy wystąpić, przedewszystkiem zaś pragną upokorzyć społeczeństwo, iż w walce samoobrony wytrwać nie potrafiło.

Kontrolę nad wprowadzeniem do kraju nawozów sztucznych przeprowadzać będzie obok interesowanych firm przedewszystkiem „Liga pomocy przemysłowej“ we Lwowie wraz ze wszystkimi swymi oddziałami na prowincyi, oraz Towarzystwo „O własnych siłach“ w Krakowie, które zebrane spostrzeżenia o przemycaniu nawozów pruskich podawać będą do publicznej wiadomości“.

Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników, aby zechcieli przyłożyć rękę do uwolnienia naszego kraju od zromy hakatystyczno-pruskiej i gdzie tylko można będzie agitowali za kupowaniem nawozów sztucznych tylko przez Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, czy też Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie, ze wschodniej Galicyi zaś przez Bank rolniczy we Lwowie. Przedewszystkiem Kółka rolnicze powinny

baczną zwrócić uwagę, czy w danej okolicy jaki żyd, agent pruski, nie oszukuje ludności.

W jedności i solidarnem postępowaniu siła!

Konkurs na opracowanie

pod tytułem

Wzorowe zabudowania gospodarskie.

W pierwszych dniach lipca b. r. wyjdzie kalendarz „Ojczyzny“ na r. 1909 i poruszy cały szereg spraw najbardziej obecnie lud włościański obchodzących.

Między innymi chcemy w nim pomieścić artykuł w sprawie rzadko poruszanej, a jednak należącej obecnie do najważniejszych, najżywotniejszych spraw włościańskich, mianowicie w sprawie zabudowań gospodarskich.

W dzisiejszych czasach znikają po wsiach gwałtownie szybko dawne, pańszczyźniane budynki, owe z małemi okienkami chałupy, owe w gnoju tonące stajnie, obory i chlewy i pajęczyną zasnuite stodoły — rozwleczone na dużej przestrzeni, jakby na świadectwo, że ojcowie nasi nie dbali o wyzyskanie każdej piędzi ziemi.

Powstają natomiast zabudowania nowe, znacznie od dawnych odmienne: wysokie, widne, o paru izbach domy mieszkalne, schludnie i zwięźle zestawione budynki na inwentarz i t. d. Te nowe przygłuszają coraz bardziej budynki starego typu, wies zmienia swój wygląd, tak że gdyby wstał z grobu nieboszczyk z przed ćwierć wieku, nie poznałby już nieraz swojej wsi rodzinnej i nie mógłby się nadziwić nowym porządkom.

Ale pomimo tego widocznego postępu w budowaniu daleko jeszcze do tego, ażeby zabudowania nasze można nazwać wzorowemi. Wznosząc je, za mało jeszcze dbamy np. o wyzyskanie światła słonecznego, o dobre rozmieszczenie izb, zabezpieczenie się przed wilgocią; kryjemy domy strzechą a nie ogniotrwałym materiałem i t. d. Nowe nasze budynki inwentarskie przypominają pod wielu względami pańszczyźniane, są ciemne, duszne i brudne, gnojownie w niewłaściwym miejscu i źle urządzone i t. d. Jednem słowem widać wielką poprawę, ale daleko nam jeszcze do doskonałości w budowaniu. Ustępuje pańszczyźniany typ zabudowań, a nowy, zupełnie dobry, jeszcze się nie ustalił.

Pragnąc skierować baczniejszą uwagę szerokiego ogółu na tę sprawę i dorzucić cegiełkę do jej postępu, rozpisujemy niniejszem konkurs na opracowanie pisemne pod

tytułem: „Wzorowe zabudowania gospodarskie“.

Warunki konkursu są następujące:

a) Opracowanie (artykuł) p. t. „Wzorowe zabudowania gospodarskie“ powinno być napisane przystępnie, zajmująco i przekonywająco dla najszerszych warstw ludności włościańskiej. Pożądane przytem załączenie planu wzorowych zabudowań gospodarskich.

b) Ma zawierać mniej więcej 2—4 strony kalendarzowych.

c) Ma być opatrzone podpisem autora i nadesłane najpóźniej do dnia 15. czerwca b. r. pod adresem: Redakcja kalendarza „Ojczyzna“ w Krakowie, ul. Szlak 26.

d) Do Sądu konkursowego będą zaproszeni wybitni znawcy spraw włościańskich, których nazwiska będą obwieszczone w ogłoszeniu wyniku konkursu zaraz po dniu 15. czerwca.

e) Najlepsze opracowanie będzie odznaczone nagrodą pieniężną w kwocie 50 kor. i umieszczone w kalendarzu „Ojczyzna“ na r. 1909. Uznane za mniej dobre, ale nadające się jeszcze do druku i opracowania, omawiające tylko niektóre szczegóły tematu np. tylko sprawę domów mieszkalnych, albo budynków inwentarskich i t. d., będą nagrodzone wedle uznania Sądu konkursowego stosownymi książkami i drukowane w tygodniku „Ojczyzna“, albo nawet w kalendarzu.

Zapraszamy do pisania w powyższej sprawie wszystkich, których uwagi w tej sprawie zainteresują ogół ludności włościańskiej. Zapraszamy włościan, których sprawa zabudowań wiejskich najbliżiej dotyczy. Niejeden ma już swoje budynki dobrze urządzone, inny zastanawiał się nad tym przedmiotem, niechże teraz weźmie za pióro i podzieli się z ogółem swemi uwagami.

Zapraszamy inteligencję, zajmującą się sprawami chłopskimi, więc Duchowieństwo, Nauczycieli, Lekarzy i wszystkich Przyjaciół Włościańskiego.

Pragniemy, ażeby konkurs niniejszy przyniósł jak największy pożytek sprawie tu ogłoszonej. Prosimy uprzejmie rozpowiadać o nim jak najszerzej wiadomości między znajomymi.

W Krakowie 20. marca 1908.

Redakcja kalendarza „Ojczyzna“.

Po wyborach.

Zdawałoby się mogło, że ludowcy są potęgą nigdy i niczem niezwalczoną; však zdobyli na

wsii przedtem 17 posłów do austriackiej Rady państwa, a obecnie aż 19 do naszego, polskiego Sejmu we Lwowie. Można by się zapytać wprawdzie, jak zdobyli, czy zupełnie uczciwie — bo coś tam ludzie mówią, że rząd przez swoich starostów, za to, że odstąpili konserwatystom kilka okręgów, serdecznie, to znaczy wszelkimi sposobami ich popierał, uczciwymi, czy mniej uczciwymi; można by zapytać się, co to za ludowcy, którzy na rozkaz hr. Badeniego, marszałka krajowego — wstąpili do stronnictwa ludowców (pp.: dr. Stefczyk, inż. Kędzior, p. Wasung i t. d.) na kilka dni przed wyborami — ale stało się — i jest ich 19.

Jednak mimo ich liczebnej przewagi nie ma potrzeby lękać się ich; wszystko co złe bowiem i fałszywe zginąć musi, a dobro i prawda wypłynie na wierzch. Tak nas uczą dzieje, tak nas uczy wiara nasza. A przecież każdy widzi, że u ludowców wszystko polega na kłamstwie i fałszu. — Nie mówię tu tego o chłopach wszystkich, Bogu ducha winnych, zacnych i dobrych — tylko niestety przynajmujących się do posłuszeństwa Stapińskim i innym, podobnym jemu. O tych przewodcach twierdzą, że stoją na kłamstwie; bo czemuż oni zdobyli swe wpływy, czy drogą uczciwej pracy nad ludem, przez szerzenie oświaty, przez niesienie hasła miłości i zgody, przez naukę? Nie! — oni ugruntowali je na nienawiści do wszystkiego, na szerzeniu niekiedy ciemnoty, na złej woli wielu, na obiecankach zrobienia kiedyś na polityce interesu.

Nasz największy poeta Mickiewicz powiedział, że nie można począć żadnego czynu bez poświęcenia czegokolwiek; jest to najwyższa prawda przyjęta przez wszystkich innych wielkich ludzi. A czy ludowcy poświęcali co kiedy? — nigdy i nie! Oni twierdzili, że chłop ma prawo do wszystkiego, bo był ciemiężony dotąd. Prawdę powiedzieli, ale niepełną; chłop ma prawo do wielu rzeczy, ale ma i obowiązki względem swoich rodaków, względem Ojczyzny i Narodu swego. Chłop, jako najliczniejszy, ma prawo wymagać, by jego słuszne żądania wypełnione zostały, ale nie może mówić i żądać zrobienia wszystkiego, czego on tylko zapagnie. Przez co zginęła nasza Polska? — przez to, że szlachta wszystko dla siebie zabrała, a nie chłopom nie zostawiła, więc czyż my, postępując teraz w jej ślady — my chłopie — nie grzeszymy tak samo?

Wprawdzie oni teraz, ci przewodcy, połączyli się ze swymi odwiecznymi wrogami, stańczykami, lecz czy to zrobili dla wielkich celów, dla dobra narodu, dla ciągłej już zgody? Każdy, kto chce wiedzieć o tem, wie, że połączyli się do wyborów tylko, by zgnieść nienawistną im narodową demokrację, to stronnictwo, które nigdy nienawiści nie głosiło, ale które wymagało dla chłopów, jako najliczniejszej warstwy narodu, tych praw, jakie mu się należą, które niosło oświatę, nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa — i które w Króle-

i nie tylko żeby 100 tysięcy zostało w kraju i tutejsi robotnicy mieliby zarobek, ale jeszcze my zyskalibyśmy na czysto 30 tysięcy, które znowu poszłyby na założenie innej fabryki lub rozdzielonoby je między pojedyncze sklepy.

Nie jest to sprawa błaha, nad którą nie wartyby się zastanowić. Gdybyśmy ujęli w takie formy handel galicyjski, nie jeden milion zaoszczędziłoby się w gospodarce krajowej, w majątku społecznym, bo te setki handlarzy, które zajmują się tylko kopaniem dołków pod sobą, znikłyby jak kamfora i zmuszone byłyby pracować w przemyśle lub rolnictwie, gdzie ich praca przyniosłaby pewne owoce.

lbyśmy na tem skorzystali, my, rolnicy którzy padamy ofiarą wyzysku handlowego, postaram się w swoim czasie w przybliżeniu obliczyć. Dziś jednak twierdzę, że zaoszczędzimy nie setki tysięcy, ale grube dziesiątki milionów.

Czyż to jest suma taka, nad którą nie warto się zastanowić?

Może i nie warto, ale tylko w naszej Galicyi, bo we wszystkich krajach, gdzie bogactwo jest większe, takie rzeczy nie tylko są żywo omawiane, ale nawet w życie wcielane!

Śluszną jednak jest rzeczą poruszyć i ujemne skutki takich hurtownych składów towarzystwa. Lud o tem szemrze i poniekąd jego skargi są uzasadnione. Nie odnosi się to do tego składu kooperatywnego, którego jeszcze nie ma, ale wogóle do instytucji finansowych, z którymi się lud styka. Dają się bowiem słyszeć częste skargi, że w takich instytucjach, gdzie zarządzają nie swoim majątkiem, jest dużo tych „dyrektorów“, którzy chcieliby za małą stosunkowo pracę otrzymywać wysokie pensye.

Pewnie, że kto tylko stara się sumiennie wykonywać swoje obowiązki, kto wnosi w towarzystwo wiele mozołnej pracy a zarazem wiele wiedzy, temu i wynagrodzenie lepsze sprawiedliwie się należy, ale przeciwnie tacy, co za podpisywanie kawałków, bez poprzedniego przeczytania nawet, i za przyciskanie pieczętki chcą tytułów „p. dyrektora“ i wielkich pensyi, nie tylko, że spracowane nie przynoszą, ale jeszcze ją zaprze-

wypadki zdarzają się jednak najczęściej przy pracy. Nie pracuje się dla ludu bez ludu i do ludu. Nie może ta nie płynie z pobudek szlacheckich. Mamy jednak nadzieję, że to zniknie, gdyż lud, garnąc się do tego, dostarczy w sobie jednostek pracujących z zapałem dla siebie dla rozwoju „idei“.

Najbardziej nie należy się tego obawiać przy tworzeniu składu hurtownego sklepów wspólnych, zależnego od ogółu spółek, a więc od ludu, który będzie wynagradzał i kochał ludzi oddanych tejże sprawie i poważa-

Zdaniem leniwców nie ścierpi, lecz wyrzuci ich nigdy i granicę.

Tyle o sklepach Kółek rolniczych! Kończąc słowami: „Daj Boże, abyśmy prędko zeszli na nowe tory!“

Wasz brat

Maciej Stopyra

narodowy demokrata czyli wszechpolak.

Listy.

Kryspinów p. Kraków.

N. b. p. Jezus Chrystus!

Gmina nasza leży w powiecie krakowskim tuż pod Krakowem. Zdawałoby się, że powinien dlatego panować u nas porządek i że oświata stoi wysoko.

Bardzoby się pomylił ten, kto by tak sądził. U nas w gminie tak ciemno, tak niedołąźnie i niedbale się wszystko prowadzi, że nie wiem, czy druga taka wieś znalazłaby się w całej Galicyi.

W roku 1901 założyliśmy Kółko rolnicze ze sklepem. Udziałów złożyliśmy 235 złr. czyli 470 koron. Za to urządziliśmy lokal Kółka, kupiliśmy przybory — miary, wagi i t. p. — do sklepu, reszta poszła na towary. Z początku szło to jeszcze jako tako. Teraz z Kółka rolniczego nie został jeno sklep, na pół prywatny, w którym litr nafty kosztuje 20 ct. zamiast 14 ct., jak gdzieindziej, podkowy sprzedają po 14 ct., gdy w Liszkach dostanie za 12 i t. d.

Z książek do czytania, jakie dostaliśmy od Zarządu Głównego, nie pozostał nawet ślad, tak się jakoś gdzieś zapodziały.

Założyliśmy i straż pożarną, zakupiliśmy sikawkę za 250 złr., beczkę na wodę za 120 złr. i inne przybory. Mieliliśmy zbudować osobną strażnicę. Na to wszystko, prócz pieniędzy gminnych, zaciągnęła gmina pożyczkę 400 złr. Co z tego wszystkiego dziś mamy? Strażnica nie wybudowana, przybory pożarnicze pogubione, drabiny pogniły, drążki połamane, sickierkami drzewo połamane, kilofem zaś kamienie łamią. Sikawka, stary grat zupełnie już nieużyteczny, stoi w składzie narzędzi rolniczych p. Jana Skirlińskiego, wystawiona na łaskę i niełaskę fernali, którzy przepychają ją z miejsca na miejsce, a w razie pożaru, nimby ją dostał z pośród różnych rupieci, cała wieś spłonęłaby. Wąż podziurawiony, pogryziony przez myszy, które i tłucznicę już całkiem zjadły.

Nie chcę już wspominać o siewniku i młynku do czyszczenia zboża.

Ale o pastwisku gminnym napisać muszę.

Naszej Zwierzchności gminnej chodzi tylko o to, by jak najprędzej ściągnąć po koronie od krowy i po 20 h. od gęsi, a czy tam ludzie mają jaki pożytek z tego, to Zwierzchność gminną nie obchodzi. Na wiosnę to przez tydzień najwyżej może jeszcze nasza chudoba coś niecoś uskubać, a potem goluteńko. Jak ma trawa ro-

śnać, kiedy dla poprawienia pastwiska nie a nie się nie robi.

I dałoby się jeszcze dużo, dużo pisać, ale i z tego już można mieć wyobrażenie, jak to wygląda gospodarka gminna we wsi pod Krakowem. Smutne, ale prawdziwe.

I tu ludowcy biorą się do rządów, do gospodarki krajowej. Nie wiem też, czy który z ich posłów byłby dobrym wójtem.

My musimy zaprowadzić najpierw porządek w gminie, a potem będziemy myśleli o dobrem prowadzeniu gospodarki krajowej.

Na tem kończę, pozdrawiając Was, kochani Współ-Czytelnicy.

Gospodarz.

Śmigno p. Tarnów.

Śmigno, to wieś ludowców, więc może dziwić się będą, gdy zobaczą, że i wszechpolak tu się znalazł.

Ale gdy się kto przypatrzy bliżej na gospodarkę ludowców z ludowcem-wójtem na czele w gminie, to ogarnie go albo zwątpienie w naszą lepszą dolę, albo zaciśnię pięść i będzie się od nich bronił, jak od ognia.

Ludowcy chcą rządzić krajem, nawet całym narodem, a tak z ręką na sercu niech powiedzą, który z ich posłów byłby dobrym wójtem.

Rządów ludowcowych mamy przykład u nas. A dobrze nam pod tymi rządami. Ot, w niedzielę, jak pan wójt pije w karczmie — rzadko za swoje pieniądze — to wolno żydowi karczmarzowi mieć karczmę otwartą dotąd, dopóki pan wójt pije. A że pan wójt ta nie od tego, więc cieszą się wszyscy wolnością — picia, i żyd się cieszy, bo zapisuje podwójną kredą i pasie się krwawicą chłopską, a my przyciągamy pasa i wnet nam pod błogimi rządami ludowcowato-żydowskimi brzuch przyschnie do plec.

Precz z wódką, precz z żydami — karczmarzami.

Kojarzyło się u nas przy pomocy księdza Zygmunta Gacka Kółko rolnicze, ale gdy ksiądz ten czeigodny odjechał, odjechało i Kółko, bo nie na rękę było naszemu dobrodziejowi pejsatemu z karczmy, a że panuje już wolność ludowcowa, więc wolno żydowi nie chcieć Kółka rolniczego. Dzięki Bogu nie długo już tak będzie, jest nas już kilku. Pozdrawiam Was

Wasz.

Iwkowa, pow. Brzesko, dnia 21. lutego 1908.

Upraszamy Szanowną Redakcję „Ojczyzny“ o łaskawe umieszczenie następującej notatki:

Na posiedzeniu Rady gminnej w Iwkowej dnia 21. lutego 1908 uchwalono jednogłośnie podać do publicznej wiadomości, co następuje:

W „Gazecie chłopskiej“ z dnia 15. lutego burzyciel spokoju i dobra gminy Iwkowej był tak bezczelnym, że nazwał nas osmolonymi, chciwymi piwa i kiełbas, kobiety nasze babami i Wmu Panu

Götzowi, zacnemu dobrodziejowi ludności, i Czeigodnemu naszemu ks. Proboszczowi uwłacza godności i charakterowi, a jego sąsiad ma nie mądry łeb.

Autorze tego artykułu, kłamco bezczelny, wicherzyciel spokoju i moralności gminy Iwkowej, chociaż byłbyś największym filozofem, a nie miał czi i wiary w Boga i uwłaczał Najświętszej Paninie, zginiesz marnie.

My mamy wiarę, tej nam nie wydrzesz, mamy dla duchowieństwa wysoki szacunek, kochamy naszego ks. Proboszcza i gdyby Wny Pan Götz kandydował, on by otrzymał głosy w Iwkowej, bo wiemy, ile on robi dobrego dla ludności. Uwłaczasz powadze P. Ruebenbauera, że go nazywamy lutrem, ten wyraz albo zmyślony, albo wyszedł od twoich przyjaciół, byś na tem robił interes.

Wiemy, że p. Poseł pilnuje Rady państwa, a nie mięsza się do parcelacyj.

Ach! jakież to kłamstwo, że za wybory odmówiono nam placu pod szkołę. Nie wiesz półgłówku, że Czeigodny nasz ks. Proboszcz odstąpił nam gruntu plebańskiego pod szkołę, że sam tak pięknie nam napisał prośbę o przyspieszenie budowy szkoły, i ty półgłówku myślisz, że naszych Dobrodziejów twem piśmidłem oczernisz lub zniechęcisz, by i tu szkodę Iwkowa poniosła.

Przeto nie tylko Rada gminna, ale cała gmina uczciwych ludzi do głębi obrażona za niecne kłamstwa.

Na tem protokół posiedzenia zakończono i podpisano.

Iwkowa, dnia 21. lutego 1908.

Józef Turek wójt, Wojciech Salabura radny, Jan Szot radny, Tomasz Motak radny, Wincenty Turkowski radny, Jakób Zięba radny, Jakób Szot radny, Szczepan Dziedzic radny, Piotr Szot radny, Piotr Gawelda radny, Sebastyan Zięba radny, Marcin Turek radny, Marcin Szot radny, Michał Pytel radny, Jan Szot radny, Stanisław Stachoń radny, Jakób Szczepański radny, Stanisław Szot, Wojciech Szczepański.

Kołaczyce, p. Jasło.

Na zebraniu narodowo-demokratycznym w Kołaczycach, po omówieniu sytuacji politycznej w za borze austriackim, uchwalono rezolucye:

1) W uznaniu obywatelskiej pracy politycznej i godnego stanowiska, jakie Prezes Koła polskiego zajmuje stale wobec parlamentu, interes społeczeństwa i wiejskiego ludu, wyrażamy słowa podziękii i prosimy, by mimo trudności w warunków i szachrajstw pewnych grup — stero nadal tak dzielnie nawą naszego życia — by swych wpływów strzegł naszych praw w Wiedniu i co ważniejsza zaspokoił nasze żądania w kraju — w Sejmie! Nasze serca z nim! Cześć Mu.

2) Wyrażamy ubolewanie namiestnictwu i starostwom za nadużywanie władzy urzędowej

celów partyjnych i bezprzykładne gwałcenie woli ludu!

3) Wyrazamy uznanie stolicy kraju i inteligencji, że mimo presji rządu stanęła w obronie idei narodowej i dała nauczkę żywiolom, popierającym swe dążenia szacherką lub pałką i nożem, że wyborem posłów zaprotestowała przeciw stanowej walce wsi z miastem i pójdzie z nami!

4) Dziękując posłowi dr. Battaglii za skuteczne zwalczanie socyalistów z narażeniem własnego życia, wzywamy nowych posłów demokratycznych, tak ze wsi, jak miejskich, by idąc jego i innych śladami, walczyli niezmordowanie o równe, bezpośrednie, tajne a powszechne głosowanie do Sejmu, a cały lud polski w tej walce ich poprze!

Organizacją! bracia, zorganizowaną akcją stańczyków i ich podporę, ludowców, do ustąpienia zmusimy! A więc z Bogiem — do dzieła!

Franciszek Jedziniak, Karol Muliński, Michał Koleczek, Sebastyan Zych, Bernal Edward, Miętus Wojciech, Józef Krajewski, Józef Libucha, Antoni Soczek, Franciszek Cichoń, Jędrzej Cichoń, Jędrzej Wójtowicz, Sękowski Leon, Tomasz Krajewski, Jan Koleczek, Edmund Bernal, Ignacy Wiejowski, Mika, Jan Cyran, Błoniarz Ludwik, Poznański Ludwik, Bartuła Jan, Szymon Bartuła, Michał Koleczek, Andrzej Ślisz, Adam Harny, Ignacy Zajdel, Marceł Zajdel, Walenty Matuszewski, Jędrzej Pac, Jan Zyglowicz, Jan Zyglowicz młodszy, Wiktor Gajda, Aleksander Gajda, Franciszek Papciak, Koleczek Antoni, Franciszek Kowalski, Kowalski Szczepan, Miętus Antoni, Jan Kowalski.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Bojkot towarów pruskich prowadzony jest w Królestwie Polskiem o wiele energiczniej i skuteczniej, niż u nas w Galicyi, choć tam Moskałe przeskadzają Polakom, ile tylko mogą.

Przywóz towarów pruskich do Królestwa zmniejszył się — jak to obliczają według frachtów kolejowych — o 94 procent. W lutym zeszłego roku przechodziło dziennie przez pograniczną stację Szczypiorno przeciętnie 80 wagonów z pruskimi towarami, w lutym tego roku tylko 5 wagonów.

Z walki o język polski w sądach gminnych. Znanie jest naszym Czytelnikom śniate i dzielne wystąpienie sędziów gminnych w Królestwie Polskiem o zaprowadzenie języka polskiego w sądach gminnych zamiast języka rosyjskiego. Najdzielniej spisali się właściciele polscy w powiecie płockim. Gromady chłopów moskałe uwięzili wówczas. Cierpieli dużo, ale zwyciężyli. Sąd okręgowy płocki uwolnił wszystkich i odta-

toczyć się będą sprawy w sądach gminnych w języku polskim. Że nawet przeciw Moskałowi zwyciężyli, zawdzięczają silnej organizacyi, jaką nasze stronnictwo w Królestwie Polskiem objęło wszystkie warstwy narodu. Przykład to dla naszych wójtów w Galicyi śliczny, bo u nas, jak pan starosta każe, tak być musi — choć naprawdę możeby i nie musiało być, gdyby inni wójtowie byli.

Z zaboru pruskiego.

Na posiedzeniu izby posłów Sejmu pruskiego pod koniec obrad nad ustawą o wywłaszczeniu nasz poseł polski, ks. Stychel, powiedział Prusakom tak prosto w oczy, kim oni są. Podajemy mowę tę w dosłownem brzmieniu:

„Zapóźno dziś przekonywać izbę, że projekt wywłaszczenia podkopuje podstawy państwa cywilizowanego. Stoimy wobec brutalnego gwałtu.

„Ale stwierdzić pragniemy jeszcze niektóre fakty: Nie przeciw niemieckości i niemieckim ideałom występujemy, lecz przeciw pruskiej polityce antypolskiej. Obowiązkiem państwa pruskiego jest starać się o nasz rozwój wszechstronny, a nie gnębić nas na każdym kroku.

„A co robiono? — okradano nas z ideałów.

„Rozdarto Polskę przez zdradziecki podstęp. Następnie dano nam królewskie przyrzeczenia i poręczenia, ale — nie dotrzymano ich. Usiłowano nas obedrzeć z wszystkich naszych narodowych właściwości.

„Pozbawiono nas wszystkich praw narodowych, praw do języka ojczystego w szkole, sądownictwie i administracyi, zabrano się do germanizacyi nazw miejscowości, skrępowano naszą swobodę stowarzyszania się, ogłoszono ze strony rządu bojkot, pozbawia się Polaków chleba, stworzono fundusz gadzinowy i t. d. Przez kłamstwo i zdradę usiłuje rząd Polaków zdemoralizować...“

Skutki bojkotu towarów pruskich już dziś są widoczne. Między fabrykantami i kupcami niemieckimi, zwłaszcza mieszkającymi w dzielnicach polskich na pograniczu od Królestwa Polskiego, panuje popłoch z powodu bojkotu. W Katowicach bankrutuje przeszło 20 firm niemieckich.

Z zaboru austriackiego.

Parlament wiedeński ma się zebrać w końcu marca i ma obradować aż do Świąt wielkanocnych.

Cesarz Franciszek Józef I. znowu zachorował na katar i kaszel. Podobno już mu lepiej.

Kanał Dunaj-Odra-Wisła. Przed 7 laty uchwalił Parlament ustawę o wybudowaniu kanału między Dunajem i Wisłą. Galicyjanie cieszyli się z tego bardzo, bo wybudowanie kanału wpłynie korzystnie na obniżenie cen za przywóz

towarów, a zwłaszcza węgla i ożywi ruch handlowy w Galicyi. Tymczasem obecnie rząd chce się cofnąć, choć mnóstwo milionów z funduszu na kanał wydano już za poprzedniego ministra handlu, Czecha Forceta na... regulację rzek w Czechach. Na taką niespodziankę nie chcą się zgodzić posłowie wiedeńscy i Koło polskie. Prezes Głębiński zapowiedział, że Koło polskie całą siłą oprze się zamachowi rządu.

Na czele Rady szkolnej krajowej we Lwowie w miejsce wiceprezydenta Płazka mianowany został dr. Ignacy Dembowski. Jest to człowiek młody i energiczny, ale przedewszystkiem urzędnik i biurokrata.

Złożenie mandatu. Ks. Jerzy Czartoryski, wybrany posłem z kurii wielkiej własności, złożył mandat z powodu podeszłego wieku. Na jego miejsce ma być w dniu 2. kwietnia wybrany wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Dembowski.

Wiadomości.

Z kraju.

Nadużycia agentów emigracyjnych. Jako uzupełnienie artykułu „cuchnąca sprawa“, który zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, nadesłał nam autor p. Jan Michalka kilka nowych faktów, wymownie ilustrujących wyzysk i nadużycia, jakich dopuszczają się żydowskie biura spedycyjne na biednym galicyjskim ludzie. W interesie naszych czytelników artykuł ten w całości drukujemy. Największy już czas — pisze p. Michalka — żeby Dyrekcyja kolei północnej wydała ostre przepisy przeciw praktykom agentów emigracyjnych, ale nie tylko ci, którzy „w podejrzany sposób“ cisną się do wychodźców, powinni być poskromionymi — tu winni więcej ajenci biur spedycyjnych, koncesyonowanych, zwłaszcza żydowskich. Celują zwłaszcza ajenci sławnej już Austro-Americana. Do najrozmaitszych, w wielu już pismach podnoszonych faktów nadużyć i wyzysku biednego ludu galicyjskiego właśnie przez agentów tej koncesyonowanej firmy — podnoszę nowy fakt. M. Krieger, agent Austro-Americana wyszukiwał wychodźców, mających już bilety jazdy kupione do Hamburga, i Bremy i najrozmaitszemi, żydowskim wyszukiwaczom znanemi sztuczkami tłumaczył im, że lepiej jechać na Tryest na cesarskim, wygodnie urządzonej parowcu, niż na okrętach niemieckich. Dużo naiwnych znalazł. Kupowali nowe bilety na Wiedeń do Tryestu. Ale co zrobić z dawnymi? I na to wynalazł sposób przebiegły żydek. Bilety takie dawał urzędnikom kolei północnej do podpisania i reklamował w dotyczących Dyrekcyjach kolejowych o zwrot

ceny z Krakowa do Hamburga — właścicielom zaś tychże zwracał pewną część, albo, jak ich wielu się użalało, nie dawał nic. Proceder taki długo się udawał, aż żyd przeholował. W jednym doniesieniu do Dyrekcyi kolei, pisze on w imieniu rzekomego wychodźcy, że w Krakowie dostał takich kolek, że aż towarzystwo ratunkowe musiało go odwieźć do szpitala, gdzie przez długi czas leżał. Tu przyłapano oszusta. Ekspozytura policji na stacyi i Towarzystwo ratunkowe zaprzeczyło temu, by takiego pana w dniu podanym buda ratunkowa do szpitala woziła, i żyd zamiast zwrotu ceny biletu z Krakowa do Hamburga dostał kożę.

Bezczelność i arogancja tych agentów jest ogólnie znana. Oto mały fakt: Leon Suesmann, agent w Chabówce, wpada do każdego pociągu — do wagonów, w których siedzą wychodźcy, przegląda im ich „szyfkiarty“, nagaduje im bajek o „cesarskich okrętach“ i namawia do kupowania biletów w „Austro-Americana“, przyczem zachowuje się tak arogancko, że nawet potulni konduktorzy zmuszeni są interweniować. Takich śmiazków znajdzie się mało, bo agent pisze zaraz do Dyrekcyi kolejowej, żeby z nim zrobiła „porządek“, bo ten konduktor nie pozwala mu jako agentowi firmy koncesyonowanej w pociągu agitować i lud wyzyskiwać.

Prosimy naszych Czytelników, aby przez jakiś czas wstrzymali się z przysyłaniem nam wierszy, powieści, dramatów, bo mamy ich tyle, że wystarczy nam choćby na 2 lata. Miejsca w gazetce nie mamy wiele, a w gorących czasach zmuszeni jesteśmy pisać więcej o polityce, niż o czem innym. Mamy nadzieję, że niedługo uspokoi się trochę w kraju, to znowu powrócimy do cichej i spokojnej pracy na roli, w Kółkach i czytelnich. Do czasu prosimy o cierpliwość. Jednajcie także nowych czytelników, bo od tego, czy liczba czytelników wzrośnie, zależy i powiększenie „Ojczyzny“.

Dnia 16. lutego pisała „Rola“ na stronie 7 tak:

Jest wszakże w tym zamęcie wyborczym jedna radosna nowina. Oto wszechpolacy mieli dotychczas jakieś znaczenie we Lwowie, gdzie ich pismo „Słowo polskie“ żyło wpływami, jakie zdobyło dawniej, kiedy jeszcze było organem polskiej demokracji. Wszechpolacy kupili to pismo i myśleli, że razem z niem kupili także opinię demokratyczną dla siebie. Uważali, że Lwów — to ich twierdza. Srodze się jednak zawiedli. Teraz Lwów krzyknął głośno, że

nie chce wszechpolaków.

Wszechpolacy postawili swoich kandydatów, a mieszczenie lwowscy i polska demokracja odpowiedziała, że ich nie potrzebuje, że ma swoich. Tak to pokazało się, że nawet w jednym jedynym Lwowie wszechpolacy nie mają żadnego znaczenia i nikt ich nie chce“.

I jakżeż wyglądają te głupie kłamstwa stańczykowskiej szmatki wobec świetnego zwycięstwa naszego stronnictwa we Lwowie.

Kłam, kłam, „Rolo“, bo to ci do twarzy. Tobie i twoim redaktorom. Po to cię założono, abyś okłamywała lud, abyś go bałamuciła i oszukiwała. Spełniaj więc dalej swoją rolę, szukaj sprzedawczyków i szczuj na narodową demokrację. A uczeiwy każdy w oczy ci napluje.

Nawet nieprzyjaciele. Organ konserwatystów pod Prusakiem „Dziennik poznański“ donosi, że namiestnik, chcąc ugłaskać narodowych demokratów, ofiarował 8 tysięcy koron na „Ojczyznę“, ale narodowi demokraci szorstko i niegrzecznie odpowiedzieli namiestnikowi i pieniędzy nie przyjęli. — Nawet więc nieprzyjaciele nasi przyznać musieli, że nas za pieniądze nie kupi. A na czymż żoździe jest „Rola“?

Bajczarze. „Rola“ w ostatnich paru tygodniach tyle nakłamała, że trudno nam wszystko po kolei prostować. Oczywiście i bajki, że posłowie Skarbek, Wrześniowski i Bednarski wystąpili ze stronnictwa, jest plotką z palca wysaną.

Nowe warcholstwo. Z rzeszowskiego i gorlickiego donoszą nam, że ludowcy zamierzają „oddać obecne Kółko rolnicze księżom i wszechpolakom“, a sami myślą zakładać „chłopską Macierz rolniczą“. Czy nie lepiej by było, gdyby tak ludowcy zabrali się szczerze do roboty w tem, co jest i przestali już wreszcie rozbijać i warcholić.

Widzi strachy. Na kongresie ludowców w Rzeszowie mieli podobno, jak donosi „Przyjaciel ludu“, wszechpolacy usiłować rozbić zgromadzenie. Oczywiście jest to czysty wymysł. Wiadomo nam tylko, że herszty ludowców wyrzucali ze sali nawet swoich „twardych“ ludowców, a sam Stapiński wołał na nich: to wszechpolaczkowie. O tem donosi nam jeden z włościan z pod Rzeszowa. Stapiński widzi nas nawet tam, gdzie nas nie ma i wśród swoich obawia się nas...

Przeciw szynkom: Założycielskie zebranie Kółka rolniczego w Dąbrowie ad Trzciana, pow. Rzeszów — podp. 57 (i gmina). Parafia Wołkowska, pow. Lwów: Wołków 200, Kuchajów 100, Milatycze 200, Fołszczow 150, Zagórze 250, Siedliska 100 osób. Szcześć Boże dobrej sprawie.

Powódź w Sanoku. San znowu pohulał sobie — zalał niższe części Sanoka i obok położoną Posadę olchowską. Tamy poburzone. Szkody wynoszą 352.000 koron. Na żądanie burmistrza Gieli zjechał urzędnik z namiestnictwa celem zbadania szkód. Przybył też namiestnik Potocki, posłowie Fidler, Jabłoński i Gorayski. Pierwsi dwaj ofiarowali po 100 kor., ostatni 1.000 kor.

Ze świata.

Rosyjska gospodarka. Sławne są porządki w urzędach rosyjskich. Ostatnia wojna rosyjsko-japońska wykazała ogromne kradzieże pieniędzy

państwowych, przeznaczonych na różne cele. Kradną ministrowie, urzędnicy najwyżsi, kradną i najniżsi. W ostatnim tygodniu wykryto nowe ogromne kradzieże na kolei z Moskwy do Kazania. Od lat kilkudziesięciu otrzymywała dyrekcyja tej kolei znaczne sumy na budowę nowych wagonów i lokomotyw. Obecnie okazało się, że pieniądze te rozkradziono, że nic zupełnie za te kwoty nie sprawiono, i że kolej ta znajduje się w opłakanym stanie, bo nie ma ani odpowiednich dworców kolejowych, ani wagonów, ani nawet torów kolejowych. Takie to rządy miłościwego carabatuszki nad naszymi rodakami z Królestwa Polskiego i Litwy.

Zamach na króla norwegskiego. W stolicy norwegskiego królestwa Chrystyanii przyłapano pewnego Szweda, który strzelił kilkanaście razy do okien królewskiego zamku. Kilka strzałów padło do pokoju, w którym był król — na szczęście nie mu się nie stało. Szweda aresztowano, jest on jednak prawdopodobnie obłąkany.

Rozruchy chłopskie w Rumunii. Wszyscy pamiętają krwawe zeszłoroczne rozruchy w Rumunii. Lud tamtejszy strasznie ciemny, znajduje się w ogromnej nędzy. Podburzony przez niesumiennych agitatorów, zażądał podziału pańskich gruntów. Zeszłego roku przyszło do bardzo krwawych rozruchów, przypominających z historii Galicji krwawy rok 1846. Tego roku rozruchy ponowiły się, przyszło w kilku wypadkach do ostrych starć między chłopami i wojskiem.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

Każdorazową ekspedycję „Ojczyzny“ uskuteczniamy z najściślejszą dokładnością i starannością. Zaprowadziliśmy nowe arkusze adresowe, po kilka razy sprawdzone co do zgodności z księgą prenumeratorów, garstkę wysyłamy w opakach z mocnego papieru, a jednak — wielu czytelników garstki nie otrzymuje! Winę ponosi w tym wypadku jedynie poczta — z naszej strony robimy wszystko, ażeby każdy prenumerator regularnie pismo nasze odbierał. Leży to w naszym interesie, takim zwykłym kupieckim interesie.

By Czytelnicy nasi nie ponosili z tego tytułu straty, wysyłamy w razie reklamacji, garstkę po raz drugi i to bezzwłocznie. Prosimy atoli reklamacje (na zwykłym papierze bez marki, gdyż są wolne od opłaty pocztowej, byleby nie w kopercie zalepionej) wysyłać najpóźniej we wtorek, a nie z końcem tygodnia!

Okazowe numera wysyłamy na każde zarządanie bezzwłocznie i prosimy o podawanie nam w tym celu adresów znajomych i przyjaciół.

Od Redakcyi. *F. Kuraś.* Wiersz później — tak man wiele, że trudno... *Pozdrowienie. A. Ż. Buczucz.* Obecnie nie mogę, chyba później. Myśl dobra. *Polak. Krosienko obok Przemyśla.* Wydrukuję wszystko w następnym. *P. Piotr. Słeczka Gorzków.* Proszę o opisanie nam tej sprawy, a chętnie się nią zajmemy. *P. Marcin Siara.* Zrobimy co będziemy mogli. *Jeden z Czytelników. Trzebunia.* Wiersz nie podpisany, poszedł do kosza. Sam Pan winien nie podpisując go. *Korespondencje z Przybyszówki i Polakówki* umieszczone w następnym.

Składka. K. Huppenthal Lwów: dla Wolaka 1 kor.; na kościół w Lutowiskach 2 kor.

Sprowadzajcie tylko dobre zegarki i zegary z najtańszego składu
zegar.-jubilerskiego **EMILA GOLDWASSERA**



Do rozparcelowania

65 morgów gruntu pszenicznego

w jednym kawałku przy gościńcu, 16 morgów we wsi wraz z budynkiem i 66 morgów łąk dwukośnych pierwszorzędných, tudzież folwark o 91 morgach z budynkami pod korzystnymi warunkami do rozparcelowania. Grunta pomienione leżą w gminie katolickiej Chilezyce w odległości 3 klm. od miasta obwodowego Złoczowa. Woda na miejscu, las w pobliżu. 29 4 0

Bliszą wiadomość udziela właściciel

ROTH, Lwów, Pańska 6.

„CHWAŁA POLSKI“

bardzo ładny kolorowy obraz, przedstawiający najwybitniejszych mężów z dziejów naszych — mogą Czytelnicy „Ojczyzny“ nabyć po cenie 1 kor. już z opłaconą przesyłką.



Generalne zastępstwo i skład
wszelkich

instrumentów Hauptnera

dla weterynaryi i gospodarstwa
wiejskiego

Waldek, Wagner & Benda

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń I.,

Opernring 8.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis
i franco. 22 5 52

Zdolny parcelant

otrzyma 10 koron od morga, a stosownie od ugody nawet więcej jeśli rozparceluje folwark w pobliżu Lwowa i stworzy kolonię polską. Warunki dla gospodarstwa i parcelacji bardzo dobre. Może powstać samoistna kolonia. — Adres podać Zarząd „Ojczyzny“.

34 1 1

!! Baczność !!

Wobec wiosny każdemu, kto ma zamiar założyć
fabrykę dachówek, cegieł cementowych, lub
32 1 0 wyrobów betonowych

wskazany pościech i szybka decyzja.

Jedynе źródło w kraju taniego a dobrego
zakupu, tylko w Chrzanowie u inż. chem.

WINCENTEGO BOGUICKIEGO,

właściciela specjalnej fabryki maszyn i form do prze-
mysłu cementowego i betonowego.

Nie od rzeczy jest zaznaczyć, że najkorzystniej byłoby
na miejscu w fabryce maszyny wybrać.

Cennik i informacje udziela się odwrotnie i darmo.

Do sprzedania

gospodarstwo obejmujące 24 morgów, w tem jest 5 morgów
lasu i 2 morgi łąki, wszystko w jednym kawałku Gleba jest
bardzo podatna pod wszystką uprawę. Zabudowania gospo-
darskie składają się z domu mieszkalnego o dwóch prze-
działach, stodoły, stajni i chlewów.

Bliszej wiadomości udzieli właściciel **PIOTR PIKOR**
w Lubieniu poczta Krakowiec. 31 1 2

Wkrótce wyjdzie z druku pożyteczna i potrzebna książka do
czytania pod tytułem:

„Czytanka narodowa“,

zawierająca piękne przykłady z życia naszych przodków,
przytem powiastki, opowiadania, piosnki, wiersze i łamigłówek
na tle dziejów Polski i literatury, oraz opisy ojczystego kraju.
„Tam się człowiek napije, nadsze Ojczyzny“. Temi słowy
Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ opisuje dom sędziego, w któ-
rym panowały staropolskie zwyczaje i patriotyzm. Czemuś
podobnem ma być „Czytanka narodowa“, bo jej treścią jest
wyłącznie Polska, jej dzieje, literatura, geografia. Wspaniałe
ryciny zdobie będą to dziełko.

Cena egzemplarza w oprawie z opłaconą przesyłką pocztową
70 halerzy. — Czytelnicy „Ojczyzny“, którzy przedpłatę za
cały rok 1908 zapłacili płacą tylko 40 halerzy. Należytość
można przesyłać w markach lub razem z przedpłatą na
33 1 4 „Ojczyznę“.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim
poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO

wychodzi w Warszawie przy współdziałaniu najwybit-
niejszych esperantystów polskich i zagranicznych.
Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z „Dodatkim
Powieściowym“ i „Podręcznikiem Języka Esperanto
w 12 lekcjach“ — jako premium, wynosi w Warsza-
wie, w kraju i za granicą 2 r z przesyłką pocztową.

Numer okazyowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.
Adres Administracji: Warszawa, Hoża 40 m. 8.

Nauczenie się gramatyki języka „Esperanto“ bez nauczyciela wy-
maga najwyższej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po
parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczania się
tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu
kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc
z Esperantystami korespondencję. 27 3 3

Swoj



do swego!

9 16 52

!! Ja !!

mogę wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
MIECZYŚLAW GONET, Korczyzna p. loco.



Praktyczne

podarki!

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację.



1 niklowy zegarek Fieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem, zhr. 1-95, tych samych zegarków 3 sztuki zhr. 5-50, 6 sztuk 10 zhr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym piśmie anons wyczytał. 26 3 12

Na czasie!

Na czasie!

WSZELKICH NASION

pochodzących z światowej firmy francuskiej

Vilmorin Andrieux i Spółka

dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie 48.

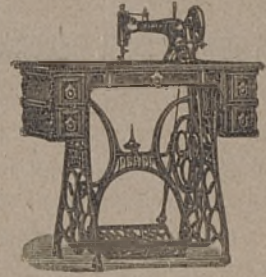
Na żądanie rozseła się cenniki bezpłatnie. Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości.

Ceny przystępne, niższe niż ceny nasion pruskich. Nasiona rozseła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach opłombowanych.

Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się znacznych zniżek od ustanowionych cen katalogowych.

Adres: **W. Golińska.** — Sprzedaż nasion, w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie 48. 3 8 0

Pierwszy i największy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rę-
▼▼ kodzielników ▼▼

do wyrobów pończoszkow. Agentami się nie posługuję.

12-12-52

JÓZEF IWANICKI

specjalista i mechanik — Lwów, Hotel Zorza.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gautheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

11-51-52

„NERWOL“

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach: Schmidta i Fontina.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca: 8 12 26

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najśw. Rodziny“

w **Korczyźnie** obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.)